

Halina Taras, Wojciech Taras

"Własność dziedzictwa kulturowego.
Idee – problemy – kontrowersje",
Zbigniew Kobyliński, Warszawa,
2009 : [recenzja]

Studia Iuridica Lublinensia 17, 244-247

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Kobyliński

*Własność dziedzictwa kulturowego.
Idee – problemy – kontrowersje*

Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa 2009, ss. 337

Jednym z wielu nierozwiązanych przez doktrynę prawa publicznego zagadnień jest kodyfikacja materialnego prawa administracyjnego. Totalna systematyzacja przepisów normujących uprawnienia i obowiązki rozlicznych podmiotów wchodzących w stosunki z administracją publiczną już na pierwszy rzut oka wydaje się niemożliwa do realizacji, jednakże od dwustu lat, raz za razem, ponawiane są próby stworzenia kodeksu administracyjnego na wzór sławnego cywilnego wzorca, czyli Kodeksu Napoleona z 1804 r. W literaturze przedmiotu można wszakże znaleźć wzmiankę o filipińskiej ustawie o takim właśnie tytule, z tym tylko że reguluje ona wyłącznie ustrojowe kwestie samorządu terytorialnego.¹ Innymi słowy, tytuł zupełnie rozmija się z treścią aktu prawnego. Należy więc wyrazić ostrożne przypuszczenie, iż prezentowana książka ma szansę znaleźć się w katalogu publikacji z zakresu prawa rzeczowego, chyba że sumienny bibliotekarz zastanowi się choć przez chwilę nad jej podtytułem, bowiem ten trafnie oddaje zawartość pracy.

Mocno zawiedzie się ten, kto otworzy recenzowane opracowanie w celu otrzymania gotowej i skutecznej recepty, pomocnej w natychmiastowym rozwiązaniu palącej go kwestii. Wprost przeciwnie, lektura tekstu wzmaga wątpliwości, otwiera nowe pole do samodzielnych przemyśleń, generuje złość lub niesmak wobec nieudolności prawodawców lub niecznych praktyk decydentów różnych państw i okresów historycznych, albo też rozczarowuje, zwłaszcza gdy idzie o wysiłki w skali międzynarodowej odnośnie do ochrony wspólnego dziedzictwa kulturowego. Z drugiej strony nie sposób pominąć niekwestionowanego wysiłku anonimowych pasjonatów, służb konserwatorskich czy ministrów kultury dla ocalenia tego, co łaskawie pozostawiły nam przeszłe epoki. Książka Z. Kobylińskiego dotyczy więc zagadnień, których nie da się dyskutować tylko w jednej płaszczyźnie, zresztą sam Autor zaznacza wyraźnie na wstępie, że stara się w niej analizować problemy transdyscyplinarne (s. 8). Czy to ambitne zamierzenie zostało przynajmniej w części zrealizowane, musi ocenić czytelnik, gdyż jego profesja lub zain-

¹ A. Wasilewski, *Kodyfikacja prawa administracyjnego. Idea i rzeczywistość*, Warszawa 1988, s. 62–65.

teresowania (prawnicze, socjologiczne, archeologiczne, historią sztuki) będą rzucały bezpośrednio na odbiór i ocenę przedstawianego dzieła.

W rozdziale 1 pracy pomieszczono zbiór definicji pojęć podstawowych pióra różnych autorów, a mianowicie: dobra kultury (s. 13–15), dziedzictwa kulturowego (s. 15–18), zabytku (s. 18–22), zasobu kulturowego (s. 22), aby następnie przejść do omówienia cech dziedzictwa kulturowego na tle poglądów autorów polskich i zagranicznych dla skonstatowania, iż obiektywna teoria wartości pociąga za sobą uniwersalny imperatyw ochrony dziedzictwa kulturowego (s. 44–45).

Krótki i jednorodny pod względem przedmiotu rozdział 2 dotyczy form własności dziedzictwa kulturowego, ze szczególnym podkreśleniem wolnego (powszechnego) dostępu (s. 47–52) oraz ograniczenia prawa własności (s. 53–54). W gruncie rzeczy stanowi on przejście do kolejnego rozdziału, poświęconego idei publicznej własności dziedzictwa kulturowego i zakończonego wyliczeniem jej najważniejszych cech (s. 68). W rozdziale 4 przedstawiony został natomiast zarys historii kolekcjonerstwa zabytków, poczynając od czasów greckich, skonfrontowany z rozwojem teorii i praktyki jej konserwatorstwa. Autor wyraźnie i z troską w nim konkluduje, że masowość oraz utrzymująca się moda na zbieranie zabytków starożytnych nie daje się pogodzić ze współczesną doktryną konserwatorską (s. 97–100).

Rozdział 5 pracy nosi tytuł *Własność dziedzictwa archeologicznego* i należy do najobszerniejszych, czemu trudno się dziwić, skoro omówiono w nim: zagadnienia państwowej własności dziedzictwa archeologicznego (s. 101–106), przesłanki legalności prowadzonych wykopalisk (s. 106–112), problematykę kolekcjonowania monet (s. 112–116), wywóz dóbr kultury za granicę na tle pądrowania stanowisk archeologicznych (s. 117–149), kwestię zwrotu zabytku krajowi jego pochodzenia (s. 149–174) lub grupie etnicznej (s. 174–186), wreszcie sprawę roszczeń społeczności lokalnych do znalezisk, w których widzą one symbole swojej tożsamości (s. 189–194). Warta podkreślenia jest uwaga Autora, że idea wspólnej własności dziedzictwa kulturowego nie przystaje do jej form regulowanych przepisami prawnymi. Dodać należy, że już starożytni Rzymianie zaczęli wprowadzać w życie postulat zamkniętego katalogu praw rzeczowych (zasada *numerus clausus*), niemniej jednak przeprowadzone rozważania dają solidną podstawę do wysuwania uwag na przyszłość, zwłaszcza w kontekście coraz częściej zgłaszanych żądań – pod adresem prawodawców poszczególnych państw – dokonania rewizji założeń kodeksów cywilnych regulujących przecież kwestię własności i innych praw rzeczowych.² Uzupełnieniem powyższych zagadnień jest sprawa publicznej własności podwodnego dziedzictwa kulturowego, rozstrzygana głównie przez przepisy prawa międzynarodowego publicznego (rozdz. 6).

² Zob. np. E. Łętowska, *Umowy – mitologia równości*, [w:] *Szkice z teorii prawa i szczególnych nauk prawnych*, S. Wronkowska i M. Zieliński (red.), Poznań 1990, s. 60–62.

Trzy kolejne rozdziały dotyczą problematyki niebywale skomplikowanej, obrosłej zadawnionymi urazami i pełnej ładunku ideologicznego, a mianowicie reprivatyzacji zabytków w Polsce (rozdz. 7), sposobów usuwania skutków międzynarodowego przemieszczenia dóbr kultury (rozdz. 8) oraz własności niematerialnych wartości dziedzictwa kulturowego (rozdz. 9). Przejęcie przez Polskę Ludową prywatnych kolekcji zabytków odbywało się nierzadko na zasadach i w trybie budzącym wątpliwości prawne, nie sposób jednak zaprzeczyć, że to z pieniędzy podatników sfinansowano odbudowę i renowację pokaźnej liczby obiektów, po które dziś wyciągają ręce byli właściciele. Dobrze więc, że Autor nie pominął w swojej analizie negatywnych zjawisk związanych bezpośrednio z ich zwrotem, jak np.: rozpraszanie odzyskanych kolekcji (s. 224), utrudnianie dostępu zwiedzającym (s. 237) lub nadużywanie prawa własności przez niepodejmowanie działań konserwatorskich (s. 248).

Grabież dóbr kultury w trakcie prowadzonych działań wojennych była i jest zjawiskiem powszechnym, jednakże mimo wielu umów międzynarodowych zwroty łupów nie są zbyt częste. Autor przedstawił sposoby niwelacji skutków grabieży wojennych oraz zilustrował je wieloma przykładami z dawnej i współczesnej praktyki. Warto przywołać jeszcze jeden aspekt sprawy, gdyż o ile okrucieństwo wojny zawsze jest takie same bez względu na epokę, to z czasem zmieniło się nieco spojrzenie dowódców wojskowych na zabór i niszczenie dóbr kultury. Na przykład podczas ostatniej planistycznej odprawy aliantów przed inwazją w Normandii D. Eisenhower zwrócił uwagę zebranych, aby „pamiętali o zakazie rozmyślnego niszczenia europejskich zabytków”.³ Dziedzictwo kulturowe cechują również wartości niematerialne, nierzadko o dużym znaczeniu dla budowania tożsamości grup społecznych lub lokalnych, lecz wykorzystywane do bieżącej walki politycznej. Spora część Polaków na własnej skórze doświadczyła albo doświadczy w najbliższej przyszłości prawnych skutków zmiany nazwy ulicy, przy której mieszka, słyszała lub nawet brała udział w protestach przeciw usunięciu lub ustawieniu pomnika tego czy innego ideologa, albo umiłowanego symbolu danej opcji politycznej. Szkoda tylko, że tak mało rozgorączkowanych rodaków pamięta o zdaniu często wypowiedzianym przez Jacka Kuronia: „żadne imperium nie trwa wiecznie”. Godny odnotowania jest fakt, iż Autor odniósł się także do problemu wszechobecnej komercjalizacji i związanych z tym zjawiskiem burzeniem starej zabudowy miejskiej (s. 282–284) oraz zmianami krajobrazu (s. 285–288).

Jeśli Czytelnika rozczarowała treść recenzowanego opracowania, zdenerwowały poszczególne tezy albo przygniotła wielość szczegółów, to powinien sobie powetować dyskomfort lekturą ostatniego, dziesiątego rozdziału. Autor omawia w nim sześć anglosaskich teorii praw własności dóbr kultury (s. 290–291)

³ J. Nadziejka, *Falaise 1944*, Warszawa 2003, s. 15.

oraz łączy ich relewantne elementy w celu wypracowania własnej teorii prymatu równego dostępu do wartości dziedzictwa kulturowego. W nawiązaniu do tytułu pracy słusznie stwierdza, że zagadnienie jego własności nie jest wcale problemem prawnym, lecz etycznym, przeto nie powinno się zadawać pytania: „kto jest właścicielem dziedzictwa kulturowego, pytać należy, kto jest odpowiedzialny za jego ochronę i udostępnianie” (s. 304). Trudno lepiej zasygnalizować tytułowy problem.

Halina Taras, Wojciech Taras

Ewa M. Guzik-Makaruk (red.), praca zbiorowa

*Poczucie bezpieczeństwa obywateli w Polsce.
Identyfikacja i przeciwdziałanie współczesnym
zagrożeniom*

Wyd. Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2011, ss. 383

Bezpieczeństwo obywateli to niewątpliwie niezwykle ważne zagadnienie. I chociaż określeniem tym posługuje się ustawodawca w art. 5 Konstytucji, nigdzie nie znajdziemy definicji normatywnej tego terminu. Na wstępie recenzji należy zastanowić się nad znaczeniem słowa „bezpieczeństwo”. W słowniku języka polskiego definiuje się je jako stan niezagrożenia, spokoju, pewności. Tak więc bezpieczeństwo obywateli określić można jako wskazany wyżej stan w subiektywnym odczuciu społeczeństwa. Z całą pewnością poczucie tak rozumianego bezpieczeństwa w znacznym stopniu determinuje standardy życia w danym państwie. Stwierdzenie tego stanu, co zrozumiałe, nie jest rzeczą prostą. Weryfikacja wstępnych przypuszczeń może nastąpić w zasadzie wyłącznie w drodze badań opinii publicznej. Temu właśnie służyć ma recenzowana publikacja. Tak więc już na wstępie można założyć, iż jest to pozycja wartościowa oraz interesująca zarówno dla prawników, funkcjonariuszy publicznych czuwających nad stanem bezpieczeństwa, polityków, jak również dla samych obywateli.

Książkę otwiera zachęcający Czytelnika *Spis treści*. Rozdziały zostały ułożone tak, aby każdy mógł bez większego problemu odszukać interesujące go dane. W tym miejscu zostali ponadto wskazani Autorzy poszczególnych rozdziałów.